Po konfiskacie nakład drugi.

Rok II. Kraków-Podgórze, niedziela 15 maja 1904 Nr. 111

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenie na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości pilne, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.



List z „Rondla“

Wycieczka „Sowy“ do Wiednia. — Noc w „greckim domu“. — Wspomnienia o zdobyczach parlamentarnych naszych posłów. — Światło przez szparę. — Tajne posiedzenie Koła polskiego. — „Kochana“ kolej północna. — Jak siedziała lewica Koła. — Spotkanie pod kolumnadą. — Zamięszanie z powodu wstrzemięźliwości pisania listów. — Koło polskie myśli z „przerwami“. — Lista posłów, którzy robią interesa z rządem. — Opowieść o mądrym rabinie. — Wielki plusk. — Czarowne słowo uzdrowienia, czyli komunikat Koła. — Zdumienie „Sowy“. — „Boże wspieraj“.

Sprzykrzyło mi się już, starej sowie, patrzeć zawsze na jednych i tych samych ludzi, a nadewszystko na krakowskie „wielkości“, plączące się pod moją cichą siedzibą — więc wyfrunęłam na zachód, do starego Wiednia, gdzie mam kilka bardzo dobrych przyjaciółek z czasu ostatniego zjazdu sów z całej Przedlitawii. A że podczas tego zjazdu mieszkałyśmy bardzo wygodnie w opustoszałym wówczas budynku parlamentarnym (było to za rządów jego ekscelencyi § 14), więc i tym razem tam zawinęłam.

Była noc, cisza zalegała kurytarze i te sale, na których tylu mężów zacnych a mądrych, każdy pod innem hasłem i innym programem, pracują, jak Bóg przykazał, najpierw dla siebie, a potem dla drugich. Przechodziłam w pamięci wszystkie głęboko pomyślane wnioski naszych kochanych posłów polskich, z których niektóre, jak naprzykład o odroczenie posiedzenia, zamknięcie dyskusyi, lub wybranie komisyi, którąby wybrała ściślejszy komitet dla rozpatrzenia projektu do projektu ustawy, — osiągnęły odrazu zamierzony cel, zwyciężały, utrwalając w ludzie przekonanie o wartości konstytucyi i przywiązanie do uczciwego a pracowitego parlamentu austryackiego.

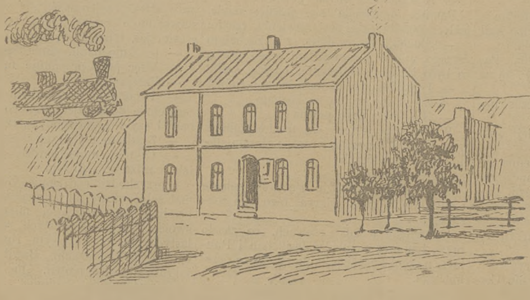
Kiedy tak przebiegałam korytarze „greckiego domu“, nagle błysło mi w oczy światło przez szparę niedomkniętych drzwi. Nie lubię światła, w czem się zgadzam z niejednym wybitnym mężem stanu naszego kraju — mimo to zatrzymałam się. Wewnątrz panowała głucha cisza. Zajrzałam... O dziwo! Było to tajne posiedzenie Koła polskiego. Domyśliłam się odrazu, że idzie o kolej północną, bo ta kwestya ma przywilej tajności w Kole, ze względu na to, że wielu członków Koła „lubi“ kolej północną, jako najkrótszą linię z Wiednia do „drogiej ojczyzny“, zaś kolej północna „lubi“ wielu członków Koła z powodu obawy o upaństwowienie.

Mężowie rady siedzieli wszyscy, od Jaworskiego aż do Szajera, rzędem, podparłszy czoła oburącz. Lewica Koła siedziała między prawicą „przegrodzonego“, po pierwsze dlatego, żeby się ani „prawym“, ani „lewym“ nie nudziło, a powtóre dlatego, żeby lewica w każdym razie mogła się wobec kraju wytłómaczyć, że spadł na nią jakiś wniosek większości nagle, a siedzieli tak nieszczęśliwie poprzegradzani konserwatystami, że już nie mogli się porozumieć, a zatem głosowali za wnioskiem, choć wbrew programowi „lewicy“. Jest to urządzenie, wypraktykowane przez prezydya obu stronnictw Koła za wspólnem porozumieniem.

W ostatnich czasach zarządzenie to coraz mniej ma praktycznego znaczenia, kraj bowiem zgodził się już na to, aby lewica Koła polskiego zajmowała się „wnoszeniem poprawek“, oraz stawianiem wniosków „formalnych“ (poseł Grek), albo też redagowaniem „zapytań“ do prezydyum Koła, w kwestyi „programu na przyszłość“, oraz wydawania komunikatów o sytuacyi parlamentarnej. (Poseł Głąbiński).

Ale wracam do rzeczy. Długo, bardzo długo patrzyłam, słuchałam — nikt słowa nie rzekł, nikt się nie ruszył. Może spali? Nie... Jaworski dwa razy nos utarł, Danielak pisał kartki z widokami, Szajer skrobał się po karku, dumając, może nad losami Wilka. Wogóle wszyscy się ruszali. Więc cóż?...

Znudziło mi się; wyfrunęłam przez wybitą szybę (deską z pulpitu podczas obrad nad uzdrowieniem parlamentu) i znalazłam się pod kolumnadą.... Człowiek jakiś



Dom Jana Mrowca na Zabłociu w Podgórzu.
(Patrz kronikę).



Podejrzany o morderstwo rodziny Kleszczów w Podgórzu Jan Mrowiec.
(Według fotografii).

ręce w tył założywszy, chodził tam i sam zamaszyście — stukając szablą o kamienie. Przyglądam się bliżej — szlagon polski. — Wąs do piersi, łeb podgolony, karabela wzorowa....

— Cóż waść tu porabiasz?

— Czekam na uzdrowienie parlamentu.

— Jakto?

— Wkrótce wydany zostanie komunikat, względnie rodzaj komunikatu.

— A długoż tak czekasz?

— Czy długo?... Siedm lat....

Strzepnęłam skrzydłami. Zdawało mi się, przez chwilę, że poznaję mistrza z Łysej góry, który kpi sobie z biednej sowy.

— A oni, ci, co tam tak siedzą podparci, bez Wilka, bez Walewskiego?

— Co?... myślą....

— Czemuż nic nie radzą, nic nie piszą?.,..

— Czemu nie radzą... hm, bo doszli nareszcie do przekonania, że aby radzić, trzeba wprzódy myśleć, co dotychczas w naszem Kole polskiem bywało często przeoczane. Co się zaś tyczy pisania, to zapadła uchwała klubu, aby z powodu przykrych wypadków z Wilkiem, oszczędzać przez pewien czas papier parlamentarny i w ten sposób dać rządowi zadosyćuczynienie. Powstało nawet z tego powodu zamięszanie, gdyż żony, siostry, matki i kochanki posłów, pozbawione są już od dłuższego czasu wiadomości o ukochanych. Kilka z nich wpadła już nawet do Wiednia, aby zrobić piekło.... Jeden tylko poseł Danielak pisze dalej, gdyż ma zawsze przy sobie widokówki z wizerunkiem pensyonatu w Zakopanem.

Widząc, że się stary zaczyna rozgwarzać i gotów mi opowiedzieć jeszcze więcej plotek, którychbym powtórzyć nie chciała, przerwałem mu:

„A kiedyż ci mężowie — skończą myśleć?... Siedm lat toż to kawał czasu... I ciągle tak siedzą bez przerwy, nie jedząc nie pijąc...

„O naiwna sowo, wykrzyknął szlagon, aż echo zatrzęsło mądrą Ateną z marmuru stojącą na studni przed gmachem parlamentu... O naiwna sowo!.. wszakżeby musieli zginąć, gdyby tej pracy nie przerywali — W przerwach zajmują się przedsiębiorstwami, budują domy, koleje, sprzedają losy, zaglądają na giełdę, to znów jeżdżą do wyborców, aby asekurować mandaty i t. p.

Postawiono tu niedawno wniosek, żeby zestawić listę tych posłów, którzy robią „interesa“ z rządem dla siebie lub swoich najbliższych. Z początku była panika — wkrótce jednak przeminęła. A wiesz dlaczego?.. Przewodniczący po wysłuchaniu tego wniosku oświadczył, że taka lista już jest gotowa. Wszyscy pobledli, a tymczasem prezydent kazał przedłożyć obecnym imienny spis członków austryackiego parlamentu. „Oto, jest ta lista“, rzekł. Śmiech ulgi, bardzo serdeczny, towarzyszył tym słowom.

Znowu rozgadał się stary, a mnie było pilno do jakich wiadomości.

„Powiedź mi waść proszę kiedy oni skończą?...

„Już są blisko — dziś wyjdzie komunikat...

„Czy choć coś wymyślą?

„Z pewnością... Znasz historyą, którą ja w świat puściłem... opowiem ci. Pewnego razu, za dawnych lepszych czasów, kiedy szlachta na barkach ojczyznę trzymała i naszą wyłącznie była propinacya, zajeżdżam do jednej mojej karczmy, w której nie byłem od ośmiu lat. Chcę iść do świetlicy — żyd nie puszcza. Powiada, że tam siedzi rabin co już siódmy rok myśli... Rabin, co siódmy rok myśli!... „Kpi ze mnie pomyślałem, a jeżeli nie kpi, to choćbym miał trupem paść muszę zobaczyć rabina.. Wchodzę.. Siedzi z długą brodą, oburącz podparty, tak samo, jak hr. Wojciech, Byk albo Szajer. Pytam: „Nad czem tak myślisz? A on: Myślę nad wielką rzeczą.. już siódmy rok...

„No....

„Żeby wszystkie drzewa były jedno drzewo, a wszystkie siekiery jedna siekiera, a wszystkie chłopy jeden chłop, a wszystkie stawy jeden staw i żeby to drzewo rosło nad tym stawem — to jakby ten chłop tą siekierą to drzewo ściął, a ono wpadło do tego stawu — coby to był za plusk!....

Szlachcic przerwał opowiadanie i spojrzał na mnie. Milczałem...

„Myślisz może, że rabin myślał nad głupią rzeczą... Jeżeli tak myślisz, toś głupiec. Poczem wyciągając poważnie rękę w stronę gdzie siedzieli męże tajnie radząc, rzekł: „I ci myślą już od siedmiu lat nad „pluskiem“, tylko nad innym....

W tej chwili ruch powstał w korytarzach, gwar, powinszowania, okrzyki. Przodem biegł poseł Bobrzyński wołając. „Komunikat, rodzaj komunikatu koła“...

Mów, mów — odezwały się liczne głosy..

„Jutro cały kraj się dowie: znaleśliśmy po siedmiu latach czarowne słowo uzdrowienia! „Koło polskie ubolewa, że nie można się porozumieć z Czechami i Niemśami, Koło polskie nie chce paragrafu 14. Koło polskie odkryło tę prawdę, że obstrukcya jest przyczyną, że od 7 miu lat parlament nie działa, Koło potępia obstrukcyę, Koło wzywa rząd, żeby pogodził Czechów i Niemców, a my Polacy do każdej zgody zgodnie się przyłączymy“,

Zdumiałam. Zaimponował mi ten męski; poważny, dojrzały głos odkrywający tyle nowych prawd!...

Parlament uzdrowiony, stanowisko Koła wobec kraju i rządu umocnione. Wzruszona przysłuchiwałam się hymnowi „Boże wspieraj“, który wszyscy stojąc chórem odśpiewali. *Sowa.*

Z pola wojny.

Sprawdziło się, że walna bitwa przy wąwozie Motien i wzgórzach koło Takuszan jeszcze do wczoraj się nie odbyła. Nie mogła się odbyć z powodu odległości, a zresztą niewiadomo, czy się operujące z kilku stron wojska japońskie już połączyły, a dalej, czy Japończycy mają zamiar tam bitwę staczać, czy też raczej obchodzą od strony południowej i wschodniej tę górzystą pozycyę Rosyan. Napewno wiadomo tylko, że szli na Hai-czeng i Kiuczau. Na tej linii są wzgórza niższe, łatwiejsze do przebycia, a nadto, opanowawszy tę linię, przecinają kolej na południe od Liaojan, odcinają zupełnie półwysep Liaotung i od

Zbrodnia lekarza.

109

Gdy kaszel się uspokoił, Marya położyła chudą rączkę na sercu wieśniaczki i zapytała:

— A ty, czy się już wyleczyłaś?

— Tak — odrzekła cichym głosem z rumieńcem na czole — to był tylko szał chwilowy; już się z niego wyleczyłam.

Znowu nastąpiła chwila milczenia. Patrzały ciągle na siebie i trzymały się za ręce. Wreszcie Marya zapytała:

— A tutaj, co się działo podczas naszej nieobecności?

Teraz na Paulinę przyszła kolej opowiadania.

— Było to sobie zwykłe codzienne życie — mówiła — jednostajne i spokojne. Piequeur nie zjawił się już ani razu, może umarł w Belgii, w jakiej bójce z kontrabandzistami; a jeżeli żyje, to widocznie zapomniał o zemście, o jakiej marzył, a o Rózi też nie pamięta.

— A Josillet? — zapytała Marya.

Paulina zarumieniła się gwałtownie. Córka Madelora z tego jej zakłopotania uśmiechnęła się ze smętnem spojrzeniem, które nadawało jej twarzyczce wyraz niewypowiedzianie rzewnego smutku i anielskiej dobroci.

— Co chcesz, żebym ci powiedziała o Josillecie — odpowiedziała Paulina. Puściła ręce Maryi i z wielkiem zajęciem zwijała i rozprostowywała róg niebieskiego płóciennego fartuszka.

— On cię kochał, wiesz o tem przecie.

— On kocha mnie jeszcze.

— A tobie, czy on się podoba?

Paulina namyślała się chwilę; nagle, jakby powzięła jakieś postanowienie, rzekła:

— Słuchaj. Ja widzisz, nie kochałam Jerzego. Jak ci już mówiłam przed chwilą to było jakieś podniecenie, chwila szału.

— I Josillet znalazł teraz łaskę u ciebie?

— Zdaje mi się, że go kocham...

— Nie jesteś tego pewną?..

Wieśniaczka jeszcze się trochę wahała; była blada i milczała; wreszcie głosem stanowczym powtórzyła:

— Kocham go...

Z piersi jej wydobyło się westchnienie i stłumiło jej głos. Marya tego nie spostrzegła...

Opowiemy w kilku słowach, co zaszło przez ten czas pomiędzy Josilletem i Pauliną, o czem wieśniaczka przed Maryą przemilczała.

Nazajutrz po wyjeździe Madelora i jego córki, Josillet przyszedł z la Cendrière do domu doktora. Wieśniaczka była tam sama z Rózią.

— Panno Paulino — rzekł poczciwy chłopiec. — Przez ten czas, gdy pana Madelora, który pojechał w pogoni za moim panem, nie będzie w domu, będziesz bardzo osamotnioną, i możesz potrzebować silnego ramienia. Nigdy nie można przewidzieć dzisiaj, co się przytrafi jutro. Nie zapominaj więc, że mieszkam tylko o dwa kroki od twojego domu i że sprawisz mi prawdziwą przyjemność, gdy zechcesz wystawić moje przywiązanie na próbę tak często, jak tylko ci się spodoba.

— Dziękuję panu, panie Josillet.

— Więc pani przyjmuje moje usługi?

— Przyjmuję.

— I pozwala pani, abym przychodził codziennie dowiedzieć się, co słychać u pani i czy nie potrzebujesz czego?

— Zgadzam się na to.

— Czynisz mnie bardzo szczęśliwym, tak, bardzo szczęśliwym.

I przychodził codziennie. Z początku łamał sobie głowę, aby wynaleść jaki powód i zbliżał się nieśmiało, mnąc czapkę w swoich twardych, żylastych rękach, z żylastych rękach, z żywym rumieńcem na ogorzałych policzkach. Bawił tylko kilka minut, gdyż jak mówił, „nie chce się uprzykrzać pannie Paulinie“. Prawie zawsze coś z sobą przynosił: to miodu trochę to gołąbka, to bukiet kwiatów, których już mało było w lesie, a których ogród w la Cendrière był jeszcze pełen. Cdn.

południ. wschodu cernują Inkou Niuczwang, skąd Rosyanie się wycofują. Zdaje się, że Japończycy obchodzą nietylko Motien i Takuszan, ale także posterunki Rosyan wzdłuż kolei Niuczwang Mukden. W takim razie będą mogli Kuropatkina wziąć w obroty od południa. Że pociąg jeden z amunicyą dotarł przed przerwaniem kolei do Portu Artura, było to odważne ryzyko, leży w tem jednak dowód chaosu w całem kierownictwie wojennem rosyjskiem. Twierdzę, zagrożoną od 3 miesięcy, teraz w amunicyę zaopatrują! Koło Liaojang, gdzie Kuropatkin ma jeszcze główną kwaterę, wznoszą Rosyanie pośpiesznie wały obronne, również koło Mukden, a w okolicy zakładają miny.

Wyjaśnił się napad oddziału kozaków (500) na Andżu. Jeszcze przed bitwą nad Jalu przeprawił się ten oddział przez Jalu i miał rozkaz wywiedzieć się o operacyach Japończyków i zaniepokoić ich jakoby atakiem z tyłu. Oddział dopełnił rozkazu, nie wiedząc, że tymczasem Rosyanie w bitwie nad Jalu, rozbici zostali. Oddział ten odparty, ucieka co mu sił starczy.

O działaniach floty japońskiej tyle tylko wiadomo, że trzy jej eskadry wojenne eskortują okręty transportowe z wojskiem, z prowiantami, z amunicyą, a jest tych okrętów razem 100. Ile i gdzie wojska wysadzono; o ruchach tego wojska Rosyanie nic nie wiedzą. Ich depesze urzędowe stwierdzają tylko powyższe dane.

Pauza w operacyach wojennych istnieje tylko dla nas, gdyż Japończycy z największą surowością nad przesełaniem depesz czuwają. Nawet w Tokio nie wolno dziennikom nic donosić, niczego się domyślać, żadnej bomby nie przewidywać — aż ona dopiero pęknie i spustoszenie szerzy.

Jeżeli się sprawdzi zniszczenie doków i portu w Dalny przez Rosyan, to jest w tem dowód, że już chyba nie przypuszczają, żeby tam kiedy powrócić i panować mogli.

Pożyczkę japońską pokryła subskrypcya w Londynie i w N. Yorku dwudziesto krotnie.

Półkożuszki.

Korespondent warszawski nadesłał nam wiersz pod powyższym tytułem, krążący w odpisach po Warszawie. Dotyczy on wypadku, któzy niedawno zdarzył się w Moskwie. Urzędnicy w nader misterny sposób zdefraudowali zapas półkożuszków, przeznaczonych dla żołnierzy w Mandżuryi.

Dla sołdata bratca-duszki
Zamówiono półkożuszki,
By szedł raźno na „Japońca“
„Świętej Rusi“ ten obrońca
I nie myślał, wdziawszy futro,
Jak na rzeź go poślą jutro.

Półkożuszki zamówiono,
W wielkim składzie je złożono
I zamknięto z cnych pobudek
Na sto spustów, dwieście kłódek,
Zaś do „Pitra“ pchnięto słowo:
„Wsio gatowo! Wsio gatowo!“

Półkożuszki w składzie leżą,
Rewizory różne bieżą
Patrzeć, aby którą stroną
Półkożuszków nie skradziono,
Coraz inny wciąż dobrodziej
„Smotrim“ robić tam przychodzi.

Więc „korpusny“ wszedł generał,
Groźnie marszcząc brew, spozierał,
I z kożuszków dla żołdaków
Wyrwał garść baranich kłaków,
Zawsze bowiem (rzecz to znana)
Ciągnie baran do barana.

„Dywizjonny“ przyszedł potem,
Cały lśniący krestów złotem,
Mając w ręku nić Arjadny.
Po nim szumnie wszedł „Brygadny“.
„Czyn po czynu“ jak przystało,
Każdy skubał, co się dało.

„Pan pułkowy“ szpera w składzie,
„Bataljonny“ łapę kładzie,
„Rotny“ kiwa na feldfebla,
Choć to „czyn“ niskiego szczebla;
„Kaptienarmus“ mówi skromnie:
„Pamiętajcie też i o mnie;“

Jadą różni mistrze zdzierstwa
Z intendanctwa, ministerstwa,
Półkożuszki skubać spieszą
A do „Pitra“ ślą depeszą
Łgarstwo (w Rosyi to nierzadkie):
„Wsio w parjadkie! Wsio w parjadkie!

. . . .

Krwawą łuną Wschód się pali
Mkną „Japońcy“ na Moskali.
Mając zapas węgla, ryżu,
Drwią z ich floty i „prestiżu“,
Aleksiejew daje nura
Do Mukdenu z Port Artura.

W „Pitrze“ wielkie gwałtu rety....
Denuncyacye piszą „Swiety“,
Żandarm szczerzy kły sobacze,
Szczęk oręża, „Bat'ka“ płacze. —
Nagle rozkaz — jak trzask hubki:
„Padawat' tut połuszubki“.

. . . .

„Rotny“ idzie wnet do składu....
Pół kożuszków ani śladu!...
Do feldwebla: „Sukin synu“,
Kradłeś widać „nie po czynu“.
Co tu robić? — kusa rada
Z „Batalionnym“ sesyę składa.

„Batalionny po swojemu
Dokład pisze „pułkowemu“,
Pcha „pułkowy“ do brygady
I skutecznej prosi rady.
Zaś brygada pędzi z musu
Do dywizyi i korpusu. —

Kręcą głową generały,
A choć kłopot to nie mały,
Poszeptali, poradzili
I gotowa w jednej chwili
Jest odpowiedź na bibule
„Półkożuszki zjadły móle“.

. . . .

Nie skłamali generały
Z móli złożon świat ich cały,
Który, dbając o swe brzuchy
Toczy futra i kożuchy,
Mówiąc zwykłym zaś językiem,
Mól ten zwie się — łapownikiem.

Z KRAJU.

Krynica 13 maja. (*Namiestnik w Krynicy i w Nowym Sączu*). Wczoraj 12 bm. o godz. 10 rano przyjechał namiestnik do Krynicy w towarzystwie radcy p. Zaleskiego i starosty p. Jarosza. Oczekiwali nań przy bramie tryumfalnej przed zakładem kąpieli borowinowych, burmistrz Krynicy p. J. Znamierowski, dr Kmietowicz lekarz zdrojowy, aptekarz Nitrybil, wszyscy radni i dygnitarze Krynicy z zarządcą zakładu, komisarzem p. Grabowskim na czele. Następnie oprowadzono p. namiestnika po wszystkich zakładach kąpielowych. Namiestnik uznał zarówno potrzebę niezwłocznego wybudowania nowych łazienek borowicznych mineralnych a szczególnie nowego zakładu hydropatycznego oraz zwiększenia wodociągu, aby wszystkie domy prywatne były zmuszone zaopatrywać się w wodę wodociągową.

Dalej uznał potrzebę zwiększenia łazienek mineralnych, sprowadzania rurami wody ze zdroju słotwińskiego, powiększenia chodnika krytego, uregulowania rzeczki Krynicza ki i t. p. wogóle obiecał starać się w ministerstwie rolnictwa i skarbu o rychłe wybudowanie tych łazienek, usunięcie wszelkich usterek pomiędzy Krynicą, jako jedno z najważniejszych miejsc kąpielowych Galicyi.

Wieczorem naniestnik powrócił do Sącza i zamieszkał w udekorowanym hotelu Imperial. Rano 13 bm. odbył wizytacyę starostwa. W czasie wizytacyi zgłosiło się do namiestnika kilkudziesięciu naczelników gmin powiatu nowosądeckiego w strojach świątecznych z p. Janem Potoczkiem, posłem do Rady państwa na czele, celem powitania p. namiestnika.

Namiestnik zamieniając kilka słów z posłem Potoczkiem, podziękował witającym go bardzo uprzejmie. O godz. 11 udał się namiestnik ulicą Jagiellońską, przy której wszystkie domy były pięknie udekorowane, do ratusza przyozdobionego kwiatami i chorągwiami, gdzie burmistrz dr Barbacki wobec zgromadzonej rady oświadczył namiestnikowi, że rada miejska nadała mu obywatelstwo honorowe.

Również i staroście p. Jaroszowi zostanie wręczony dyplom, nadany mu przez tutejszą Radę miejską obywatelstwa honorowego w dniu imienin.

Namiestnik podziękował pokrótce, poczem w gmachu starostwa udzielał audyencyi. O 1 godzinie namiestnik opuścił Sącz, wracając do Lwowa.

Ze sfer szkolnictwa.

Niepokojące wiadomości — pisze „Gazeta Narodowa“ — dochodzą nas ze sfer nauczycielskich. Oto w radzie szkolnej krajowej omawianym jest projekt dzielenia klas w seminaryach nauczycielskich na paralelki, specyalnie dla nauki języka niemieckiego i ruskiego, podczas kiedy historyi polskiej nie uczy się zupełnie w tych zakładach, które wychowują nauczycieli dla kraju. Co roku odchodzą setki od bram seminaryów, zwłaszcza żeńskich, nieprzyjęte dla braku miejsca, mimo, że wiele szkół w kraju stoi zamkniętych z powodu braku sił nauczycielskich. — Jeżeli więc rada szkolna kraj. chce tworzyć nowe paralelki dla języka niemieckiego, to niech tworzy nowe klasy. Rozumielibyśmy zresztą specyalną dbałość o język polski, bo wiadomo, że niejeden z nauczycieli ludowych nie umie ortograficznie po polsku pisać — ale dlaczego właśnie języki niemiecki i ruski mają być uważane za przedmioty większej wagi, niżeli polski, tego logicznie wyrozumieć nie można.

Wyrażamy jednak przekonanie, że lepsze wpływy przemogą w radzie szkolnej krajowej i ten niefortunny projekt, przeciw któremu ogół nauczycieli i rodziców słusznie remonstruje, spocznie w koszu. Natomiast należałoby raczej pomyśleć o rewizyi planów naukowych w seminaryach, zdążającej do wykreślenia nadmiernej ilości przedmiotów i uczyć mniej, a gruntowniej, bo nie ilość, ale jakość jego wykształcenia stanowi o wartości nauczyciela. Języka niemieckiego umieją a tyle, ile może im być później potrzebne w szkole wiejskiej czy miejskiej nawet, ale nie wszyscy zdolni są do logicznego myślenia i krytycznego przyjmowania błyskotliwych nieraz, ale płytkich haseł o reformach społeczeństwa. Kształćmy więc dusze i serca młodzieży seminaryjnej, rozwijajmy u niej zdrowe poczucie obowiązków i żądań obywatelskich, uczmy dziejów i języka ojczystego jak najwięcej, a zerwijmy z niezdrową ambicyą, aby nasz nauczyciel ludowy mówił po niemiecku, jak jego kolega z Tyrolu lub ze Styryi.

Port w Krakowie.

Ze sprawą „Wielkiego Krakowa“, którą niedawno czytelnikom przedstawiliśmy, łączy się ściśle sprawa **kanału** Dunaj-Odra-Wisła i **portu** pod Krakowem. Dobre rozwiązanie tych spraw stanowi o dalszym rozwoju naszego miasta, decyduje o „Wielkiem Krakowie“.

Budowa kanału i portu powinna się była w myśl ustawy *już w r. b. rozpocząć.* Ale żyjemy w Austryi... Gdy miano już przystą-



Obecne łożysko Wisły pod Krakowem.

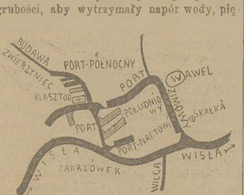
pić do roboty, okazało się, że projekt zgoła nie był przemyślany, że wszystko było biurokratyczną austryacką fuszerką. Nie można bowiem budować portu, dopóki nie załatwioną zostanie sprawa *zabezpieczenia miasta przed powodzią* (i sprawa regulacyi Rudawy).

Sprawę tę próbowało namiestnictwo rozwiązać przez *obmurowanie* łożyska Wisły!



Przekop Wisły i regulacya Rudawy według projektu prof. Sikorskiego — wraz z portem zimowym w części starego łożyska.

Nie potrzeba być technikiem, aby zrozumieć bezsensowowość tego biurokratycznego projektu. Łożysko Wisły pod Krakowem jest wąskie i tworzy ostre zakrzywione kolano; — (patrz rysunek I.); trzebaby więc wzdłuż ulic miasta wznosić mury niesłychanej wysokości i grubości, aby wytrzymały napór wody, pię-



Przekop Wisły i regulacya Rudawy projektowany port handlowy i przemysłowy w starem łożysku Wisły.

trzącej się w ciasnym skręcie pod Wawelem. Kolosalne byłyby też koszta tego projektu, który jest wprost absurdem technicznym.

Jedynie racyonalnym projektem zabezpieczenia miasta przed powodzią jest projekt prof. R. Sikorskiego, przyjęty też jednomyślnie przez krakowską Radę miejską.

Przekop Wisły i regulacya Rudawy.

Według projektu prof. Sikorskiego, Wisła otrzymać ma nowe łożysko. Przekop zaczyna się w Dębnikach, zakręca przy Zakrzówku i łączy się z korytem Wisły przy ujściu Wilgi. (Patrz rysunek II).

Trasa ta technicznych trudności nie przedstawia żadnych, a przy jej wykonaniu trzebaby zburzyć tylko 32 domki na Zakrzówku. Koszta całego tego przekopu wynoszą tylko 4.180000 koron, a odliczywszy wartość gruntów starego koryta, które prof. Sikorski oblicza w kwocie 488000 koron, koszta obniżyłyby się do sumy 3.802.000 koron.

Ze sprawą przekopu łączy się także sprawa regulacyi Rudawy; pozostawienie jej w obecnem korycie narażałoby miasto na powódź w razie spiętrzenia wód. Istnieje projekt przełożenia koryta Rudawy od jazu w Woli Justowskiej do klasztoru zwierzynieckiego. W razie przełożenia koryta, lewy brzeg Rudawy będzie odpowiednio zabezpieczony wałami, ochraniającymi miasto od powodzi.

Gdzie będzie leżeć port?

W interesie rozwoju Krakowa należy żądać, aby port (nie tylko handlowy, ale i przemysłowy) leżał jak **najbliżej miasta.** Jak najostrzej należy się sprzeciwiać projektom naszej kochanej biurokracyi, aby port znajdował się za Grzegórzkami albo w Płaszowie. Port powinien leżeć po stronie Krakowa — i najlepsze miejsce na port przedstawia właśnie stare łożysko Wisły na terytoryum Dębnik (datrz rysunek II).

Nietylko jednak port handlowy powinien znajdować się po lewym brzegu Wisły ale i port przemysłowy. Sytuacyę całości przedstawia nam rysunek III. Miejsca na terytoryum Dębnik i Zakrzówka jest dosyć; a przypływ Rudawy odświeżałby wodę w porcie, zaczem nie trzeba się obawiać higienicznych jakichś złych skutków dla miasta.

Od kogo zawisła decyzya? Termin rozpoczęcia robót?

Naturalnie cała Rada miasta z wiceprezydentem Leo energicznie popiera projekt prof. Sikorskiego — ale Bóg wie, kiedy sprawa sytuacyi portu zostanie rozstrzygniętą. Decyzya zawisła od biura hydrograficznego w Wiedniu — ale właściwie od ministeryum wojny. Jak zawsze w Krakowie, stanie się to żaczem oświadczy się wojsko. Jeżeli wojskowość zgodzi się na budowę całego portu na terytoryum Dębnik, to miasto będzie go tam miało.

Pytanie dalsze: kiedy rozpocznie sic budowa **portu i budowa kanałów?** Niestety, nie trzeba się łudzić, jakoby to rychło nastąpiło. Nie tylko rząd ani myśli się spieszyć (motywując zwłokę brakiem funduszów), ale trasa kanału i portu zgoła nie jest jeszcze obmyślana i uchwalona. I tak niewiadomo jeszcze, czy należy stosować system śluz, czy elewatorów (na linii Bogumin-Pychowice), niezadecydewano jeszcze, jak zabezpieczyć Kraków przed powodzią etc.

W obecnym stadyum sprawy możnaby rozpocząć roboty tylko na linii Zator-Skawina (na przestrzeni 25 km.) tj. możnaby tam przystąpić do wytyczenia trasy.

A port w Krakowie? Dobrze, jeźli *za rok* różne p. t. władze porozumieją się co do jego sytuacyi, a budowa rozpocznie się może za dwa lata. *L. S.*

Głos publiczny.

Dzierżawca działu ogłoszeń w „Nowinach“ St. Cyrankiewicz poleca wszystkim czytającym „Nowiny“ aby zakupywali i zaopatrywali się na sezon wiosenny i letni u godnych polecenia firm które się w „Nowinach“ stale ogłaszają.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 15-go maja.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Zofii. — Jutro w poniedziałek Jana Npomucena. — Pojutrze we wtorek Paschalisa.

Wschód słońca 15 b. m. o godz. 4 min. 28 — zachód o godz. 7 min. 27 — długość dnia godzin 14 min. 59.

Niedziela.

Teatr. W miejskim „Lilla Weneda“ komedya w 5 aktach a 13 obrazach Juliusza Słowackiego.

Pożegnanie ks. Anioła Madejskiego. Wczoraj o godzinie 11 rano opuścił Kraków znany powszechnie i kochany kapelan krakowskiego „Sokoła“ skazany przez kardynała Puzynę na prawdziwe wygnanie do Sędziszowa. Popularność księdza Anioła, wymownego kaznodziei, który zawsze i wszędzie podnosił i krzewił uczucie patryotyczne wśród naszego społeczeństwa, nie było w smak ks. kardynałowi i użył swej władzy, by pozbyć się ks. Anioła z Krakowa. Wieść o wyjeździe ks. Anioła z Krakowa rozeszła się lotem błyskawicy po całem naszem mieście i wywołała u wszystkich, którzy znali tego kapłana prawdziwy żal za nim, a zarazem i oburzenie przeciw kardynałowi, który polecił w 24 godzinach opuścić mu Kraków.

Dziwne i wzruszające było pożegnanie ks. Anioła na dworcu kolejowym, gdzie zebrali się OO. Kapucyni, liczna publiczność, weterani, przedstawiciele krak. „Sokoła“ z prezesem Turskim na czele, panienki z pensyonatów, w których ks. Anioł udzielał nauki religii z bukietami, sprawozdawcy dziennikarscy wszystkich pism (z wyjątkiem „Czasu“ i „Naprzodu“ jakie to charakterystyczne!) a tylko zduchowieństa prócz ks. posła Szpondra nie było nikogo. Smutnem było żegnanie samego kapłana. Jakaś dziwna przygnębiająca cisza wszystkich przygniotła i tylko wśród cichego płaczu pań przystępowali wszyscy kolejno do ks. Anioła, aby ucałować rękę jego. Ks. Anioł bardzo wzruszony nie mógł powstrzymać się od łez, które wolno spadły mu z powiek, na tych których żegnał.

Rozległ się świst lokomotywy i pociąg ruszył wśród okrzyku „czołem“, którym przedstawiciele „Sokoła“ żegnali swego kapelana. Wyobrażam sobie, że wywożenie na sybir kochających ojczyznę odbywało się wśród takiego samego dziwnego nastroju, w jakim pożegnano wczoraj ks. Anioła, lecz nie na zawsze.

* *

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

Z „Harmonii". Pierwszy koncert popularny „Harmonii" w tym sezonie, odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 3 w parku dra Jordana. Wstęp 10 hal., dla dzieci wolny. Członkowie „Harmonii", którzy uiścili wkładkę całoroczną (4 kor.) mają, za okazaniem biletu, wstęp wolny. Zgłoszenia na członków i wydawanie biletów przy wejściu.

Senzacyjna sprawa morderstwa Kleszczów w Podgórzu nie przestaje jeszcze denerwować mieszkańców Podgórza. Jak już donosiliśmy, obwiniony o to straszne morderstwo Jan Mrowiec został odstawiony do więzienia sądu kraj. karnego w Krakowie. W więzieniu zachowuje się Mrowiec spokojnie i okazuje wielkie przygnębienie. Przesłuchanie Mrowca przez sędziego śledczego dra Marowskiego nastąpi dziś lub najdalej jutro. W numerze dzisiejszym załączamy portret Mrowca i ilustracyę domu jego, znajdującego się na Zabłociu w Podgórzu tuż obok toru kolejowego. Dom ten jednopiętrowy jest bardzo obdłużony i w najbliższym czasie sprzedany zostanie na rzecz wierzycieli przez licytacyę sądową.

Skutki „szerokiej" zabawy. Jan Szarlok, czeladnik ślusarski, odbywa właśnie miesięczne ćwiczenia wojskowe. W piątek, otrzymawszy t. zw. „przezczas", udał się z Teklą Malkowską, znaną żołnierską włóczęgą, liczącą 47 lat, do szynku Prokocimera na Stradomiu, gdzie przy piwku wesoło się zabawiali. Gdy przyszło do płacenia, wręczył Szarlok kelnerce banknot 10-koronowy, z którego po chwili przyniosła kelnerka resztę w kwocie 9 kor. 40 hal. i położyła ją na stole. Z pieniędzy tych zabrała sobie Malkowska 7 kor. 40 hal., a 2 korony zostawiła na stole. Szarlok obawiając się o los pozostałych 2 kor., włożył je szybko do kieszeni, lecz widać przeznaczenie chciało inaczej, gdyż Malkowska niezadowolona z 7 k. 40 hal., siłą wyciągnęła z kieszeni podpitemu Szarlokowi i tę 2 korony. To wreszcie oburzyło Szarloka i dlatego wezwał interwencyi policyi, która zaprowadziła Malkowską do policyi. Tutaj przy rewizyi znaleziono przy Malkowskiej 7 kor. 34 hal., trzy próżne pugilaresy i scyzoryk. We włosach zaś na głowie pięciokoronówkę. Szarlok rozpoznał scyzoryk i jeden z pugilaresów jako swoją własność.

Handlarz pierścionków. Wczoraj na placu Szczepańskim usiłował niejaki Leopold Tętnowski, znany włóczęga, cierpiący na chroniczny wstręt do pracy, sprzedać wieśniaczce Dydaczowej metalowy pierścionek jako złoty. W chwili, gdy Tętnowski dobijał targu, spostrzegł nagle ajentów policyjnych, co go tak bardzo przeraziło, że począł uciekać. W ucieczce odrzucił od siebie pierścionek, a przytrzymany, zelżył najwstrętniejszymi wyrazami ajentów i żołnierza policyjnego. Przy rewizyi znaleziono przy aresztowanym sześć pierścionków metalowych, których widocznie Tętnowski nie zdołał jeszcze spieniężyć.

Topielec. Dnia 7 maja wyciągnięto z Wisły w Rybitwach zwłoki kobiety może 45-letniej; odzież znajduje się w dobrym stanie, na prawej i na lewej ręce są pierścionki. Tożsamość osoby nie stwierdzona.

Rozprawa o defraudacyę w krak. Tow. kredytowem rękodzielników i przemysłowców odbędzie się w czerwcu. Prokurator dr Ptaś przystąpił do opracowania aktu oskarżenia, który jeszcze w tym miesiącu będzie oskarżonym doręczony.

Z policyi. Aby zapomocą odpowiedniego pouczenia żołnierzy policyjnych, uzyskać tem wydatniejszą i lepszą służbę, przeznaczono obecnie komisarza tut. policyi dr Józefa Broszkiewicza do pełnienia obowiązku pouczania straży policyjnej o ich służbowych obowiązkach wogóle, zwłaszcza co do należytego pełnienia służby na ulicach miasta i czuwania nad bezpieczeństwem publicznem. Dotychczas szkołę taką przeprowadzali oficerowie oddziału straży policyjnej, który odtąd czuwać będą jedynie nad stroną wojskową.

— **Rada miejska podgórska** na posiedzeniu z dnia 4 maja postanowiła przedłużyć pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu w wysokości i pod warunkami dotychczasowymi na czas od 1 stycznia 1905 r. do 31 grudnia 1910 r. Ewentualne zarzuty można wnosić do magistratu w dniach 14.

— **Festyn sokoli** urządza Sokół podgórski 5 czerwca z ćwiczeniami i popisami gimnastycznymi. W programie szereg oryginalnych niespodzianek. Fanty na loteryę można już przysyłać do komitetu (gmach Sokoła); dochód przeznaczony na dalszą restauracyę powodzią zniszczonego Sokoła.

— **Odwdzięczył się.** Edward Kwieciński, znany włóczęga i złodziej, idąc z Wieliczki do Podgórza, prosił przejeżdżającego chłopa, aby go wziął ze sobą na furę. Chłop dobre miał widać serce i przyjął go na furę, ale wtedy Kwieciński, z wdzięczności sięgnął do torby skórzanej chłopa i wyciągnął mu 6 koron. Chłop spostrzegł kradzież, zaczął złodzieja gonić i przy pomocy przechodnia przyłapał go. Przy rewizyi długi czas nie mógł znaleźć przy złodzieju pieniędzy, dopiero znalazł je w ustach Kwiecińskiego, gdzie je rzezimieszek ukrył. Teraz wziął chłop Kwiecińskiego już wbrew jego woli na wózek i jak prosiaka przywiózł do Podgórza, oddając go w ręce sprawiedliwości.

— **Zguba.** Felicya Bernblum z Podgórza znalazła wałek bielizny, niesiony prawdopodobnie do maglowania. W wałku znajdują się chustki, ręczniki, serwety i prześcieradło.

Zgłosić się po zgubę można do ekspozytury policyi w Podgórzy.

Wojna rosyjsko-japońska.

W Porcie Artura i w Dalnym.

Tokio. Biuro Reutera donosi o zatonięciu japońskiej łodzi torpedowej nr 48 następujące szczegóły: Japońska łódź torpedowa uległa zniszczeniu po całym szeregu ostrzeliwań i manewrów, celem doprowadzenia do eksplozyi min i usunięcia innych przeszkód, w zatokach Talienwan, Keer i innych. Łodzie torpedowe nr 48 i nr 49 wyszukały w zatoce Keer bardzo wielką minę i kilkakrotnie chciały ją doprowadzić do eksplozyi. — Nagle eksplodowała mina i rozdarła łódź torpedową nr 48 na dwie części. Okręt zatonął w przeciągu 7 minut. Eskadra wysłała łodzie na ratunek, które wyratowały załogę. Trzy dalsze miny, jakie odkryto, unieszkodliwiono.

W Niuczwang.

Niuczwang. Bandy rozbójników rabują w okolicy miasta. Porwali oni kilku tutejszych bogatych kupców, widocznie w zamiarze wymuszenia okupu. Twierdzą, że zastępca admirała Aleksiejewa w Pekinie stara się nakłonić Chiny, aby objęły w administracyę **tutejszą okolicę**. Część japońskiej armii wyruszyła w kierunku północno-zachodnim na Succian. Siła ich nie jest jeszcze znaną, musi być jednak znaczną. Przypuszczają, że Rosyanie cofną się z Mukdenu do Charbina. **Port Artura jest zupełnie odcięty.** Połączenie kolejowe i telegraficzne jest przerwane. Władze rosyjskie zapowiadają, że będzie możliwą trzy razy w tygodniu komunikacya z Portem Artura za pomocą specyalnych kuryerów (??? — *chyba powietrzem*). Rosyanie **cofając się, spalili wszystkie dworce kolejowe** i zapasy żywności, których nie mogli zabrać. Zapasy chińskich kupców w Niuczwangu są największe w całej Mandżuryi i wartają około 50 milionów dolarów w złocie.

Szanhajkwan. List prywatny z Mandżuryi, datowany z 12 bm. donosi, że dywizya japońska znajduje się 20 mil na południe od miasta.

Rozruchy podczas mobilizacyi w Rosyi.

Warszawa. Donoszą tu z Wilna, **że w Kursku wybuchły podczas mobilizacyi rezerwistów poważne rozruchy**. Wysłano tam wojsko.

Car jedzie do Moskwy.

Petersburg. Car udaje się do Moskwy i innych miast gubernii moskiewskiej, w których zarządzono częściową mobilizacyę.

Samobójstwo.

Lwów. Z Przemyśla donoszą, że wczoraj w nocy linii kolejowej, przecinającej przedmieście Wilcze, rzucił się pod koła pociągu niejaki Borucki, jednoroczny ochotnik, podoficer artyleryi, Koła odcięły mu głowę i obie nogi. Powodem nieszczęśliwa miłość.

Budżet ministerstwa wojny.

Wiedeń. „Fremdenblatt" potwierdza senzacyjną wiadomość „N. Freie Presse", że w delegacyach będzie zażądany **nadzwyczajny kredyt na armaty i inne potrzeby armii i marynarki**, z tym dodatkiem, że są to tylko pierwsze raty większego znacznie zapotrzebowania.

Żądania ministerstwa wojny przedstawiają się jak następuje:

Na zakupno nowych armat 165 milionów, na inne zbrojenia 67 milionów, razem 232 miliony. A kredytu na armaty za rok 1904 wydano już 15 milionów, pozostaje więc 150 milionów do pokrycia, z tego żąda administracya wojskowa na ten rok 50, tak, że na następne lata pozostanie jeszcze 100 milionów. Na inne zbrojenia wogóle żądany jest kredyt, jak poprzednio, 67 milionów. Z tego wydano w 1904 roku 10, na rok 1905 żąda minister wojny 28, pozostaje na następne lata 29. Od obecnej sesyi delegacyjnej żąda więc ministerstwo wojny **na armaty 50, na inne zbrojenia 38, razem 88 milionów.**

Co do marynarki, cały preliminarz wynosi 120 milionów. Z tego na budowę okrętów już rozpoczętą 47, na uzupełnienie flotyli torpedowej 34, na łodzie podwodne 10, na budowę portu w Tasano 67, na nowe armaty dla uchwalonego już pancernika 6 i pół, na flotylę na Dunaju 7 itd. Z tego całego zapotrzebowania wydano w roku 1904 12 i pół miliona, **na rok 1905, żąda ministerstwo wojny 62,676**

tysięcy, czyli razem 75,176.000. Reszta pozostaje na następne lata.

Obok tych nadzwyczajnych kredytów, które wynoszą 165 milionów, w ramach budżetu zwyczajnego znajduje brutto 377 milionów koron, t. j. o 2 miliony więcej jak w roku ubiegłym. Do tego przychodzi kredyt okupacyjny $7\frac{1}{2}$ mil., **tak, że całość wynosi 547 milionów**.

Wiadomość o tem wywołała na giełdzie bardzo złe usposobienie.

Sojusz bułgarsko serbski.

Sofia. Książę Ferdynand wraz z prezydentem ministrów i ministrem spraw wewnętrznych wyjechał do Niżu celem spotkania się z królem serbskim. Następnie udaje się ks. Ferdynand do Wiednia a potem do Mentony.

Strach ma wielkie oczy.

Sevilla. Wczoraj popołudniu aresztowano tutaj podejrzaną osobę, nazwiskiem Albert Dreyfus, w chwili, gdy się chciał zbliżyć do powozu królewskiego. Aresztowanie zdaje się polegać na pomyłce policyi, która uważała Dreyfusa za anarchistę. Dreyfus jest synem bankiera frankfurtskiego. Nie ma dowodów, jakoby był anarchistą. Znaleziono przy nim rewolwer, niezdatny do użycia. Prowizorycznie wypuszczono Dreyfusa na wolność. Oświadczył on, że wniesie protest w drodze dyplomatycznej.

Demonstracya floty angielskiej

Palma. (na Majorce). Pierwsza dywizya angielskiej eskadry Morza śródziemnego przybyła tu dzisiaj. Dywizya ta składa się z 43 pancerników, 6 krążowników i 10 torpedowców. Jutro przybywa druga dywizya, a w poniedziałek trzecia. Ogółem zjedzie tu przeszło **100 okrętów angielskich**.

Dymisya pułkownika Marchanda.

Paryż. Dzienniki omawiają dymisyę pułkownika Marchanda. Nacyonaliści atakują rząd i prezydenta ministrów Combesa. „Figaro" twierdzi, że Marchand za wiedzą min. Delcassego i ministra wojny prosił Kuropatkina o pozwolenie wzięcia udziału w operacyach wojskowych na Dalekim Wschodzie, jednak prez. min. Combes się temu sprzeciwił.

Do Afryki.

Hamburg. 30 oficerów i 800 żołnierzy odjechało dziś do Afryki połudn. zachodniej.

Różne wiadomości.

Zajście w cyrku. W Petersburgu, w cyrku Ciniselliego odbywały się międzynarodowe zapasy siłaczy o nagodę 5.000 rb. Ostatnie rozgrywki odbywały się onegdaj. Decydującą walkę toczyli pomiędzy sobą „wszechświatowy champion". francuz Ponse i kozak Poddubny.

Ostatni położył, po zaciętej walce, swego przeciwnika na obie łopatki, z zachowaniem wszelkich zasad zapaśniczych. Zwycięzcę nagrodziła publiczność gromem oklasków. Lecz Poddubny z areny nie schodził... Gdy się uciszyło, atleta zwrócił się do zebranej publiczności z prośbą o... wstawienie się za nim do dyrekcyi cyrku, tłumacząc, że inaczej 5.000 rb. nagrody nie otrzyma i grożąc, że nie opuści areny, dopóki całe 5.000 rb. na miejscu nie zostaną mu odliczone.

Powstał nie dający się opisać gwar. Publiczność głośno poczęła się domagać, aby nagrodę zwycięzcy natychmiast wypłacono.

Komitet międzynarodowego konkursu rozpoczął układy z Poddubnym, który nie chciał uczynić żadnego ustępstwa. Setki głosów z wszystkich miejsc wołały:

— Oddajcie pieniądze Poddubnemu! Nie pozwolimy zatrzymać nagrody!

Hałas i zamęt wzmagał się coraz bardziej. Wtem na arenę wstępuje jeden z zapaśników, Raul le Bouche i proponuje jeszcze jedną rozstrzygającą walkę Poddubnemu. Ostatni wyzwania nie przyjmuje. Publiczność gorące obstaje za Poddubnym.

Nakoniec na arenie zjawia się dyrektor Ciniselli, wręcza Poddubnemu paczkę pieniędzy, którą tenże przeliczył i oddał do przechowania jednemu ze znanych w kołach sportowych milionerowi. Wreszcie Poddubny opuszcza arenę a za nim poczyna się wyludniać i cały cyrk.

Na tem zakończył się międzynarodowy konkurs.

Eksplozya balonu. Telegram doniósł o wielkiem wybuchu balonu w Paryżu, w ubiegły czwartek. Rozmiary i okoliczności tej katastrofy są niezwykłe. Balon „Surcouf" wiozący właściciela, barona Bacona, z dwoma towarzyszami, po dłuższej podróży opadł wreszcie na Avenne Danemeniel, przyczem przygniótł swym wielkim ciężarem jednego z aeronautów. Kilka osób, chcąc ratować nieszczęśliwego, któremu groziło przyduszenie, rozcięło osłonę balonu, aby wypuścić gaz. W tejże chwili zapalił się on od cygara trzymanego przez jednego ze stojących w pobliżu panów. Eksplozya była straszna. Słup ognia wzbił się na kilkanaście metrów w górę i przez otwarte okna dostał się do mieszkania pierwszego i drugiego piętra domu pod numerem 17, ogarniając sprzęty, parząc strasznie znajdujące się tam osoby. W sąsiednich domach pęd powietrza powybijał wszystkie szyby. Siedmnaście osób jest śmiertelnie poparzonych, między niemi trzyletnie dziecko i siedmdziesięcioletni starzec; dwadzieścia kilka osób odniosło lżejsze rany.

Proces o wyprawę. Według austryackiej ustawy cywilnej rodzice, mający odpowiednie fundusze, są obowiązani swoim córkom i synom dać stosowną wyprawę. Na tle tego obowiązku odbył się w Wiedniu wobec wyższego sądu krajowego proces Augusta M., który zaskarżył swoją matkę o sprawienie mu wyprawy, lub wypłacenie 12.000 koron. Rodzice Augusta M. żyją w separacyi sądowej. Ojciec posiada tylko małą pensyę, matka jednakże jest osobą bogatą, właścielką kamienicy.

Wobec sądu matka podniosła jako zarzut, że syn żeni się wbrew jej woli z ubogą panienką. Sąd krajowy zasądził matkę na zapłacenie 2.000 koron, motywując wyrok tem, że rodzice, a w tym wypadku matka ma obowiązek dania ustawowej wyprawy synowi, nieuzasadnionym zaś jest zarzut, że syn żeni się z ubogą lecz uczciwą dziewczyną. Matka wniosła rekurs do sądu apelacyjnego, ale w toku rozprawy pogodziła się z synem, przyrzekłszy wypłacić mu na wyprawę 3.000 koron.

Słowiańskie Tow. dobroczynności w Moskwie mianowało 34 członków honorowych. Wśród nowomianowanych na wyróżnienie zasługują nazwiska: Piotra, króla serbskiego, generała E. Bogdanowicza, admirała N. J. Skrydłowa, który udał się na daleki Wschód i Rudniewa, kapitana statku „Warjag".

Kara za prawdę. Rosyjski minister spraw wewnętrznych wydał rozkaz, nie pozwalający na dalszy kolportaż dziennika „Ruś". Jest to kara za wydrukowanie artykułu generała Kirejewa, ochmistrza w. ks. Aleksandry Józefównej, nazywającego obecną wojnę „zbrodnią przeciw Rosyi".

Szajka fałszerzy. Przed kilku dniami odkryto w Paryżu fałszerstwo, na niezwykłą miarę zakrojone i od dłuższego czasu wykonywane. Od kilku miesięcy banki francuskie zauważyły, że posiadają w kasach papiery wartościowe o tych samych numerach, w 2 egzemplarzach. Nie ulegało wątpliwości, że musi tu zachodzić fałszerstwo, ale ani banki, ani policya nie mogły wpaść na trop, kto, gdzie i jak je popełnia. Wreszcie pewne ślady naprowadziły na niejakiego Lalande'a, a po aresztowaniu go odkryto całą szajkę, której Lalande był jednym z głównych firmantów. Zeznał on, że znalezione w jego mieszkaniu papiery wartościowe otrzymał, jak wiele innych, od niejakiego Chabrefy i że na jego rachunek je sprzedawał. Ów „baron" Chabrefy był osobistością dobrze policyi znaną. Po krótkich poszukiwaniach aresztowano go na prowincyi, w Colombes, wraz z przyjaciółką Leheumans. Prawie równocześnie aresztowano trzech innych wspólników, a policya jest już na tropie innych. Zaraz pierwsze śledztwo stwierdziło, że operacye tej spółki rozciągały się na całą Francyę, ponieważ pomysłowi przedsiębiorcy wystrzegali się zasypywania swym towarem tego lub owego rynku zbytu. Naczelnikiem był Chabrefy, on rozsyłał przygotowane papiery do ajentów na prowincyę, on ściągał należytości, on rozdzielał zyski między „stowarzyszonych". Stroną techniczną przedsiębiorstwa zajmował się prawie wyłącznie, jako fachowiec, rytownik Lankmann. Najważniejszymi dostawcami wzorów byli rzezimieszkowie paryscy, którzy za bezcen, po parę franków za sztukę, sprzedawali zrabowane przez siebie niepotrzebne papiery wartościowe. Lankmann otrzymywał je do przerobienia. Poprzestawał on na małych tylko przeróbkach, przyczem trzymał się stałego systemu, nie puszczając się na ryzykowne zawsze nowości. Tak więc z cyfr 6 i 9 zwykł robić 0, albo naodwrót, z 3 robił 8 i t. p.

Zimnica i komary. Jak wiadomo, zimnica (malarya) roznoszona bywa przez pewne gatunki komarów, przebywających w danej miejscowości. Wyssawszy nieco krwi z człowieka, chorego na zimnicę, przenoszą się następnie na zdrowego, aby mu zaszczepić zarazki zimnicze, nabrane z krwią w pyszczki. Sprawa ta ponownie rozważana była niedawno na posiedzeniu akademii paryskiej z powodu referatu o stanie zdrowotnym kolonii. W rozprawach prof. Laveran zwrócił uwagę na konieczność wprowadzenia w armii kolonialnej środków, zabezpieczających mechanicznie skórę od ukąszeń komarów, środków takich, jak siatki w oknach koszarowych, rękawiczki i t. p. Na dowód zaś skuteczności tych urządzeń przytoczył fakt, że w pewnym oddziale, liczącym 115 żołnierzy, gdzie zabezpieczenia te dawniej były wprowadzone, w ciągu całego roku nie zdarzył się ani jeden przypadek zachorowania na zimnicę, pomimo iż oddział ten miał postój w miejscowości, w której zimnica często zjawiała się wśród ludności. Na przedstawienie Laverana akademia jednomyślnie przyjęła wniosek następujący: „Wobec ujawnienia wielkiej skuteczności środków mechanicznych w walce z zimnicą, akademia wyraża życzenie, aby środki te znalazły szerokie zastosowanie w garnizonach kolonialnych".

W teatrze miejskim dnia 15 bm. **Lilla Weneda** tragedya w 5 aktach (18 odsłonach) Juliusza Słowackiego, muzyka Wł. Żeleńskiego.

Lech	PP. Popławski
Gwinona, żona Lecha	„ Arkawin
Derwid, król Wenedów	„ Kotarbiński
Lilla Weneda córka Derwida	„ Mrozowska
Róża Weneda „ „	„ Wysocka
Polelum syn Derwida	„ Mielewski
Lelum „	„ Leszczyński
Sygoń lechita	„ Zawierski
Gryf	„ Frączkowski
Święty Gwalbert	„ Stępowski
Ślaz, jego sługa	„ Walewski
Goniec	„ Sarnowski

Harfiarze. Orszak dziewic. Gwinony. Rycerze. Lechici.

Obrazy: I. Grota Wróżki. II. Pole i las koło Gopla. III. Hala w zamku Lecha. IV. Pobojowisko. V. VI. VII. VIII. Hala w zamku Lecha. XI. Monument druidyczny w lesie. XII. Pole walki. XIII. Monument druidyczny w lesie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telef. 412.